

Kronika tygodniowa.

(Zwodnicza polityka. — Sytuacja w Konstantynopolu. — Wilhelm na Korfu. — Obchód Grunwaldu a Niemcy w Galicyi. — Wiosna. — Fatalna 13. — Skandal w teatrze i jego wpływ na losy Europy. — Potęga prasy. — 1 maja).

I znów się pokazało, że wszelkie obliczenia i przypuszczenia w zakresie polityki światowej nie znaczą. Kto przeczytał uważnie poprzednią kronikę, opłakiwał już pewnie nieszczesny los sultana, który osierocił, czy owdowił tyle dostojnych małżonek, a tymczasem minął tydzień, a sultan siedzi sobie spokojnie nad Bosforem, pali fajkę, pije czarną kawę i jeśli umie, czyta gazety europejskie, które go zde-tronizowały, wygnały, ba nawet pozbawiły głowy i innych części ciała. Ja byłem przynajmniej o tyle ostrożny, iż zastrzegłem się, że nie bardzo wierzę w powodzenie ruchu młodotureckiego, przy końcu kroniki jednak i mnie na starość ogarnął młodoturecki zapal. Wczytywałem się bardzo pilnie w gazety, aby w sam czas posłać gratulacyjną depeszę nowemu sultanowi, sposobnej chwili doczekać się nie mogę. Abdul-Hamid jak rezydował w Yldiz-kiosku, tak rezyduje, a Reszad-efendi jest ciągle tylko następcą. O ile można wierzyć pismom politycznym młodotureckie zastępy zajęły już Konstantynopol, nie przeszkodziło to jednak sultanowi, który z wieku i przekonania należy do Staroturków w udaniu się w piątek do meczetu. W drodze miał być entuzjastycznie witany przez ludność. Jedno więc z dwojga, albo poprzednie wiadomości były fałszywe, albo obecne są niezgodne z prawdą, jak owa giełdowa kaczka o ości cesarza Wilhelma.

Wedle mego przekonania zanadto jaskrawo przedstawiono ruch rewolucyjny Młodoturków, a można to już z tego poznać, że mocarstwa europejskie jakos na te wiadomości nie reagowały, co byłoby na pewno miało miejsce, gdyby sytuacja miała być tak poważną. A może Turcy przelekli się wojowniczego Wilhelma-Achillesa, który tak blisko, bo na Korfu rozbił swe namioty i pospieszyć może każdej chwili na pomoc swemu koronowanemu koledze? Jak tam zresztą jest, tak jest, to jedno jest pewne, że mamy spokój w Europie i na całym świecie, sądzę bowiem, że zamieszki w Persyi bardzo mało nas dotyczą, skoro każdy nasz aptekarz sam na miejscu fabrykuje „oryginalny proszek perski“, niszczący zupełnie i w zarodku szwabę, prusaki i inne wszelakie szescionogie plugawstwo. Gdyby tak znalazł się jakiś wynalazca, któryby wynalazł równie skuteczny środek przeciw dwunogiemu robactwu, przysłużyłby nam się nierównie więcej nawet, niż np. Kopernik i przyczyniłby się do uświetnienia rocznicy Grunwaldu, która przypada na rok przyszły. Jak się zdaje, cesarz Wilhelm udziału w niej nie weźmie, z tego też powodu odbędzie się ona nie na polach dawnego Grunwaldu i Tannenbergu, gdzie jednoś słowiańska starla zakusy germańskie, lecz w murach starego Krakowa. Obejdzie się przy tej sposobności zupełnie bez Niemców, choć, gdyby się kto uparł koniecznie, znajdzie ich dosyć i w Krakowie i to prawdziwych i fałszowanych.

Prawdziwi Niemcy, to przybysze, których losy rzuciły na Wschód między Słowian, gdyż nasza centralna administracja koniecznie pragnie nas cywilizować i nasyła nam pionierów germańskiej kultury. Głową muru nie przebiję — powiada nasze przysłowie, to też i oni poddają się wyrokowi Opatrzności i pchają, narzekając na los, taczkę żywota. Tych nie ruszam, bo oni nie winni, że się między nami znaleźli i chętnie bardzo powróciliby w ojczyste strony, czując *Drang nach Westen*. Daleko gorszy mi są ci fałszowani Niemcy, to jest nie Niemcy, le z chcący ich udawać. Niech się na mnie nie obrażają wykształcisz sfer naszego żydowskiego społeczeństwa, ale w tym wypadku muszę im przyznać absolutne pierwszeństwo. U nas w Krakowie nie da się to jeszcze tak spostrzedz, w kawiarniach miast wschodniogalicyjskich doznasz wrażenia, żeś się bez pomocy Zeppelina znalazł nagle w Berlinie. Niech się spotka ze sobą dwu panów mecenasów lub wogóle inteligentniejszych Żydów, zaraz zaczynają ze sobą rozmowę niemiecką. Może ktoś mi powie, że oni lepiej umieją po niemiecku, niż po polsku, to ja pozwolę sobie sprzeciwić się, gdyż po niemiecku mówią tak, jak to powiadają, jak hiszpańska krowa! W ten sposób tracą sposobność ćwiczenia się w języku polskim i potem narażają się na śmiech, jeśli z konieczności przyjdzie im posłużyć się językiem, którego nie umieją i nie lubią. Na poparcie mych wywodów podam i przykład, jako bowiem człowiek starej daty lubię się nimi posługiwać.

W pewnym galicyjskim miasteczku, we wschodniej części naszego kraju, funkcyę lekarza kolejo-

wego pełnił pan X., wyznania mojżeszowego, wszędzie i stale posługujący się językiem niemieckim. Na zarzuty, jakie mu robiono, miał jedną odpowiedź, że medycynę kończył w Wiedniu, nie miał więc sposobności nauczyć się po polsku. Zapominał jednak, że w owym miasteczku galicyjskim się urodził, tu chodził do gimnazjum, tu wreszcie osiadł po uzyskaniu doktoratu i od lat dwudziestu spożywa ten nasz chleb powszedni, i to do tego z masłem, gdyż mu się dobrze wiecie. Jednym z jego obowiązków jako lekarza kolejowego jest pouczenie służby kolejowej w zakresie spraw sanitarnych. W tym celu pan doktor, od czasu do czasu, jak sam się wyraża *trzyma wykłady*. W czasie takiego wykładu, mianego naturalnie w języku polskim, jeden z uważnych słuchaczy zasnął. Gdy pan doktor spostrzegł owo świętokradztwo, zerwał się na równe nogi i wskazując nań asystującemu w czasie wykładu urzędnikowi, woła z furją: *Ja się tu potrzebuję męczyć, a ten lajdaka dżuma!* Początkowo nie mógł nikt dojść, o co panu doktorowi chodzi, dopiero później domyślano się, że miał na myśli, *a ten lajdak drzemie*. Powód irytacji pana doktora zrozumiałby zupełnie, zrozumiałe też i znużenie słuchacza, gdyż wykład podobny musiał być i do przytoczonego wyżej zdania. Szczęściem dla słuchaczy, wykłady takie odbywały się bardzo rzadko, najczęściej wtedy, gdy cholera groziła.

Jasno, jak na dłoni, widzi więc każdy, że pan doktor nie umiejąc po polsku sam się męczył, musząc używać tego języka, męczył też i innych, którzy go słuchać musieli. Gdyby zaś nie wahał się jak najczęściej mówić po polsku, nie narażałby się na pośmiewisko, i lepiej odpowiedziałby swemu zadaniu jako lekarz, który mało inteligentnemu robotnikowi lub wieśniakowi musi przecież dokładnie wytłumaczyć, co i jak ma czynić w swej słabości.

Ba... żeby się to jednak kończyło tylko na używaniu języka niemieckiego! Owi panowie, którzy tak chętnie nim się posługują, myślą także po niemiecku, całem sercem i całą duszą grawitując na Zachód, jeśli nie nad Sprewę, to przynajmniej nad Dunaj, i uważają wszystko, co tutejsze, co krajowe, jako „minderwertig“. Całą forszą popierają też przemysł i handel zagraniczny; podwójnie nam więc szkoda: obrażając nasze poczucie narodowe i podkopując krajowy przemysł. O prawdziwych Niemcach, których losy między nas rzuciły, najczęściej tego powiedzieć nie można. Prócz wyżej wspomnianych, mamy jeszcze innych fałszowanych Niemców, chętnie swą niegramatyczną niemieccyzną się popisujących, jak np. urlopnik, który wyszedł dopiero z wojska. Ci, mapując drugich, szkodzą samym sobie, ale nie społeczeństwu naszemu.

Prawda, że obecnie między Niemcami w Galicyi mamy bardzo wielu szowinistów, a prym między nimi trzymają synowie niemieckich kolonistów, na naszej ziemi zrodzeni i wychowani. Ci panowie oświadczają kategorycznie, że po polsku nie rozumieją, czemu ostatecznie i dziwić się nie trzeba, jest to objaw chorobliwego szowinizmu, będącego dziś na porządku dziennym. Takich panów mamy niestety i w Krakowie i to zaliczających się do grona pedagogów! Tym radziłbym nader szczerze i serdecznie, aby pożegnali niegościnną i nie umiejącą ich uznać Galicyę i podążyli na Zachód, gdzie już są ich serca i marzenia, a tylko grzeszne cielska tkwią jeszcze między nami!

Jak więc każdy z nieuprzedzonych P. T. Czytelników mógł się przekonać, jeśli r. b. chce mi wierzyć na słowo, Niemców różnego kalibru i stopnia nie brakuje nam i w Galicyi, mamy ich tyle, że nawet po niższej cenie moglibyśmy parę wagonów odstąpić. Jeśli więc będzie ich potrzeba do uświetnienia obchodu Grunwaldzkiego, mogę wskazać najcelniejsze okazy.

Jak tam będzie, tak będzie, my tymczasem całą pierś używamy wiosny. Na wyraźny rozkaz magistratu drzewa na plantacjach pokrywają się piękną zielonością, park Jordana, Błonia i Park Krakowski aż roją się od publiczności, która obecnie spieszy piechotą, bojąc się wojowniczości motorowych, w ostatnich czasach bardzo często najeżdżających na spokojnych obywateli Krakusowego grodu. Żeby to chociaż wóz nr. 13, tobym rozumiał, bo to pechowna liczba, jak mieliśmy sposobność przekonać się na losach „Sztuki“, która w dniu 30 kwietnia zamyka trzynastą wystawę obrazów. Jak wystawa się udała, raz już wspominałem, dziś dodam jeszcze, że przez przeciąg jednego miesiąca zakupiono z dzieł tam wystawionych aż jedno, wyrażnie *jedno!* Wielbiciele prawdziwej sztuki cieszą się nadzieją, że zato „Zero“ wystawi piękne dzieła, które naprawią opinię krakowskich artystów. Drugim dowodem, że trzynastka jest liczbą feralną, jest nasz tytuł za trzynastę centów, który choć bardzo pięknie opa-

kowany i napisami aż w dziesięciu językach opatrzone, wewnątrz ma bardzo brzydkie, smakiem i zapachem przypominające wilgotne siano i to gorszego gatunku.

Skoro przy sposobności owych feralnych trzynastek zaważdziłem o sztuki piękne, muszę się na chwilę przenieść w stronę Lwowa, gdzie, jak wykrzykiwali reporterzy jednej niewinnej gazetki, był w teatrze „skandal za dwa centy“. Zeszytygodniową premierą było Andrejewa „Życie człowieka“, przez całą prasę przyjęte stosunkowo przychylnie. Nie godząc się na niektóre części wystawionej sztuki, przyznały lwowskie pisma bez zastrzeżenia, że dyrekcja dołożyła starań, których wynik był dodatni, nie szczędziły też wyrazów uznania pp. Hellerowi i Pawlikowskiemu. Jedna tylko *Gazeta codzienna* zaniósł się od płaczu nad zepsuciem tego świata, apelowała do rozmaitych potęg ziemskich i niebieskich i przepowiedziała bliski koniec świata i zatriatę bezbożnikom. Skutki już się pokazały. Skoro szeik-ul-islam przeczytał artykuł odnośny, podpisał fetwę, uznającą obłąkanie sultana i zezwalającą na detronizację. Europejscy cesarze i królowie mają więc nowego kolegę w osobie Reszada-efendiego, obecnie Mahometa V, który wyniesienie swe na tron kalifów, ma do zawdzięczenia tylko owemu „skandalowi w teatrze za dwa centy“. I niech mi kto powie, czy prasa nie jest potęgą, wprawdzie nie rozporządzającą stalowymi „Dreadnoughtami“, natomiast zaopatrzoną w również stalowe pióra i nożyce, które kieruje się losami całego świata.

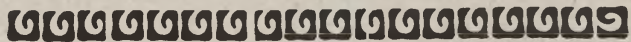
Co wszystko zważywszy szeroko i długo — kończę niniejszą kronikę i idę przygotować się do piorunującej mowy przeciw zgniłej burżuazji, którą, choć nie należę do socjalnej demokracji, wygłoszę w dniu 1 maja wieczorem przy zwykłej bombce okolicznej. Radzę i Czytelnikom, by poszli w moje ślady, nie tyle cō do mowy, ile cō do piwa. Pośpiech tu wskazany, gdyż jeśli parlament przchylił się do żądań ekscelencji Bilińskiego, piwo znów podrożeje. Och, bo ten rząd igra z naszymi najświętszymi uczuciami.

X.

Otwartą została pierwszorzędną

KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego I. I. parter.



C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie komunikuje: Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza się na wszystkich liniach c. k. kolei państwowych nowy rozkład jazdy, z następującymi najważniejszymi zmianami w obrębie c. k. Dyrekcji w Krakowie:

Celem zapobieżenia przepełnieniu pociągów Nr. 14, 16 i 18 zaprowadza się na szlaku Tarnów-Kraków pociągi Nr. 114, 116 i 118, kursujące bezpośrednio przed tamtymi, a mianowicie pociągi Nr. 116 i 118 codziennie, pociąg Nr. 114 w czwartki, niedziele i święta.

Między Bochnią i Tarnowem zaprowadza się poranny mieszany pociąg Nr. 79.

Przy pociągach pospiesznych Nr. 7 i 8 znosi się na szlaku Wiedeń-Lwów trzecią klasę.

Pociąg osobowy Nr. 19 będzie się zatrzymywał także i w Podgaju, pociągi Nr. 16, 115 i 20 w Rzeszowie, pociągi Nr. 13, 14, 16, 114, 116 i 24 w Grodkowicach.

Wszystkie pociągi tak zwane sezonowe będą kursowały od 15 czerwca włącznie do 30 września. Pociąg pospieszny między Krakowem i Zakopanem będzie kursował w tym samym okresie w obydwu kierunkach. W tymże okresie zaprowadza się nową parę pociągów Nr. 1132 i 1233 między Suchą, a Żywcem.

Pociąg Nr. 1232 będzie miał w Suchej połączenie od pociągu Nr. 1222 z Nowego Sącza i z Zakopanego, a w Żywiecu do pociągu c. k. kolei północnej Nr. 1430 B. do Bielska, Dziedzie i Wiednia.

Pociąg Nr. 1233 natomiast, mający w Żywiecu połączenie do pociągu c. k. kolei północnej Nr. 1313 z Wiednia, Dziedzie i Bielska, będzie się łączył w Suchej z pociągiem pospiesznym Nr. 1201 do Zakopanego.

Pociągi Nr. 615 i 622 kursujące obecnie poza sezonem letnim tylko między Tarnowem i Nowym Sączem, będą kursowały od 1-go maja b. r. począwszy, między Tarnowem i Starym Sączem.

Pociąg sezonowy 49 (1010), (1120), (1219), 6110 do Zakopanego odcinający w przeszłym sezonie do Krakowa o 3.15 popołudniu, będzie w obecnym sezonie letnim odjeżdżał z Krakowa o godzinie 3.45 po południu i uzyska przez to w Chabówce połączenie do pociągu Nr. 1222 z Nowego Sącza.

Pociąg Nr. 618 z Tarnowa do Orłowa uzyskał w Tarnowie nowe połączenie do pociągu Nr. 20 ze Lwowa.

Co do pomniejszych i szczegółowych zmian można się poinformować ze ścisłych rozkładów jazdy, wywieszonych we wszystkich stacjach i z kieszonkowego rozkładu jazdy, który można nabyć we wszystkich kasach osobowych.

